

Mija właśnie pół wieku od tego dnia, czarnej karty historii Polski, tragicznie ważącego na losach setek tysięcy polskich obywateli. 17 września 1939 roku ambasadorowi polskiemu w Moskwie, W. Grzybowskiemu, została doręczona nota komisarza ludowego ZSRR, Władysława Molotowa, w sprawie wkroczenia wojsk radzieckich na terytorium zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi.

Stwierdza się w niej między innymi:

„Wojna niemiecko-polska ujawniła bankructwo państwa polskiego... Warszawa jako stolica Polski już nie istnieje... państwo polskie i jego Rząd faktycznie przestały istnieć. Dlatego też straciły ważność traktaty zawarte między ZSRR a Polską... Rząd radziecki, który zachował dotąd neutralność, nie może w obliczu tych faktów zajmować nadal neutralnego stanowiska... nie może również pozostać obojętny na fakt, że zamieszkujejąca te terytoria Polski pokrewna ludność ukraińskiego i białoruskiego pochodzenia jest bezdomna i została pozostawiona własnemu losowi. Rząd radziecki polecił wobec powyższych okoliczności Naczelnemu Dowództwu Armii Czerwonej, aby nakazało wojsku przekroczyć granicę i wziąć pod swoją opiekę życie i mienie ludności zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi”.

● Panie doktorze, kiedy ten rozkaz stał się faktem?

— Zanim odpowiem na to konkretne pytanie wyjaśnię, że nota nie została doręczona ambasadorowi Grzybowskiemu, ale po prostu odczytana. Zrobił to zastępca Molotowa, Władimir Potiomkin, który wzywał do siebie polskiego ambasadora w dniu 17 września o godzinie 3 czasu moskiewskiego, czyli o godzinie 5 czasu środkowoeuropejskiego obowiązującego w Polsce. Nota w tytule i w treści jest bezprecedensowa w sztuce dyplomacji: skierowana pośrednio do ambasadora a nie adresata, którym przecież był rząd; sprzeczna ze stanem faktycznym, bo Warszawa złożyła broń dopiero 28 września, w Polsce trwały bitwy z hitlerowskim najeźdźcą a rząd był jeszcze w kraju, w Kutach i w Kolumny. Nieznane było wówczas w świecie pojęcie zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi. Nie istnieje takie zresztą i dziś.

Wracając do postawionego mi konkretnego pytania: wojska radzieckie zaczęły przekraczać granice Polski 17 września, między godziną piątą a piątą trzydziestą czasu środkowoeuropejskiego.

● Jak liczne to było wojsko? Z jakich jednostek się składało?

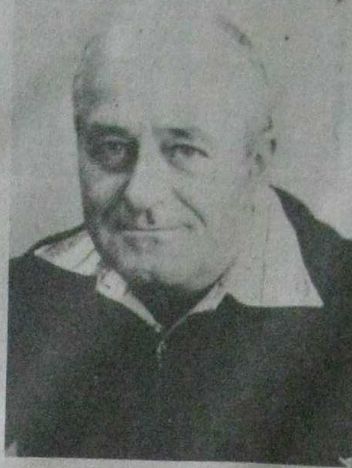
— Granicę polską przekroczyły armie Frontu Białoruskiego i Frontu Ukraińskiego, utworzonych w pierwszych dniach września. Front Białoruski sięgał od pogranicza z Litwą do linii Brześć — Kobryń. Front Ukraiński — od Kobrynia do Przemyśla Użożkiej oraz pogranicza polsko-węgierskiego i rumuńskiego. Oba fronty składały się z 7 armii, w których było 17 korpusów, około 25 dywizji piechoty i 12 brygad pancernych o prawie 4 tysiącach czołgów i samochodów pancernych. Wspierało te fronty około tysięcy samolotów. Łącznie wojska operacyjne liczyły 500–750 tysięcy żołnierzy. Był to pierwszy rzut, uzupełniany do połowy października.

● A jaką siłą militarną dysponowała Polska na swojej granicy wschodniej?

— Granica Polski z ZSRR liczyła 1412 kilometrów. Była strzeżona przez 18 baonów piechoty, 3 szwadrony oraz dywizjon kawalerii KOP. Żołnierze wyposażeni byli wyłącznie w broń strzelecką i granaty ręczne. Łącznie Korpus Ochrony Pogranicza liczył 20 tys. ludzi. Przeciwnie jeden batalion bronił 80 km granicy, czyli na jeden kilometr przypadło nie więcej niż 10 żołnierzy.

● Z jakimi rozkazami pokonywała Armia Czerwona polskie granice?

— Poszczególne armie miały wyznaczone cele do osiągnięcia w kolejnych dniach ofensywy. Armia Czerwona miała rozkaz unikania walki. Wkraczając na ziemie polskie omijała na przykład strażnice KOP. Rozkaz naczelnego wodza Wojska



Fot. M. Kaczanowski

## Burza od wschodu

Polskiego, Rydza Śmigłego zalecał również: nie walczyć, pertraktować, bronić się tylko przy próbie rozbiorzenia, wycofywać w kierunku Węgier i Rumunii. Ale nie obyło się bez starć obu wojsk, gdzieś wybuchły walki już w pierwszych godzinach przekraczania granicy przez Armie Czerwoną.

● ZSRR wiązał z Rzeszą Niemiecką pakt o nieagresji, podpisany przez Ribbentropa i Molotowa niemal w przeddzień najeźdy hitlerowców na Polskę — 23 sierpnia 1939 roku. Armia Czerwona przekroczyła granicę Polski w czasie, kiedy Niemcy najeźdźcy zajęli szmat naszego kraju, także na wschodnim obszarze. Czy nie było to naruszenie paktu o nieagresji?

— Dziś już na pewno wiemy to, czego od początku się domyślano, że paktowi o nieagresji towarzyszył tajny protokół dodatkowy, podpisany także 23 sierpnia 1939 roku w Moskwie przez Ribbentropa i Molotowa o rozgraniczeniu stref wzajemnych interesów w Europie Wschodniej. Punkt drugi głosił: W razie terytorialnego i politycznego przekształcenia obszarów należących do państwa polskiego sfery interesów Niemiec i ZSRR będą rozgraniczane w przybliżeniu liniami rzek Narwi, Wisły i Sanu.

Zachód dawno potwierdził fakt istnienia tego tajnego protokołu, strona radziecka dopiero 23 lipca br. po raz pierwszy. Tego dnia Walentin Falin, kierownik wydziału zagranicznego KC KPZR, powiedział w telewizji RFN: „...nie ma żadnej wątpliwości, co do istnienia tajnego protokołu dodatkowego układu Ribbentrop — Molotow zawartego 23 sierpnia 1939 roku”.

● W myśl tego układu i nasz region znalazł się w sferze interesów ZSRR. Kiedy Armia Czerwona weszła na teren województwa lubelskiego?

— 20 i 21 września czołwki Armii Czerwonej przekroczyły na różnych odcinkach rzekę Bug. Wchodziły na Lubelszczyznę i posuwały się ku środkowej Wiśle. Układ z 23 sierpnia obowiązywał nadal, w związku z czym wojska radzieckie stykały się z niemieckimi (w różnej od-

ległości), które w różnych miejscach przekroczyły Bug i San. Te sprawy — o przyjaźni i granicy — podpisany przez Ribbentropa i Molotowa w Moskwie, 23 września 1939 roku. Uzupełniał go również nowy, tajny protokół, w którym strefę interesów radzieckich na ziemiach polskich przesunięto na linię Bugu. Wycofanie się wojsk radzieckich na linię nowej granicy trwało do pierwszych dni października.

4 października 1939 roku Władysław Molotow i Friedrich Werner von der Schulenburg (ambasador Rzeszy w Moskwie) podpisali układ w sprawie granicy, który dokumentował słynną „mapę rozgraniczenia” podpisaną przez Stalina i Ribbentropa, stanowiącą załącznik do drugiego układu radziecko-niemieckiego. 22 tego miesiąca ostatecznie wytyczono granicę między Rzeszą a ZSRR. Biegła następująco: nurtem rzek Czarna Hańcza, Wolkuszanka, Pisa, Narew, Orz, Bug, Solokija i San, o łącznej długości 1145 km oraz poprzez łąd, długości 244 km.

Granica na ośmiu rzekach, którą obie strony uznały jako ostateczną nie przetrwała długo. 22 czerwca 1941 roku z tej granicy właśnie ruszyła kolejna ofensywa II wojny światowej. Niemcy hitlerowskie zaatakowały Związek Radziecki.

● Jeśli pan pozwoli, wróćmy jeszcze do tych dni, gdy Armia Czerwona zajmowała ziemie polskie. Kiedy wkroczyła na teren Lubelszczyzny? Czy napotykała na opór istniejących, jak wiemy, i zorganizowanych jednostek i oddziałów Wojska Polskiego?

— Tereny obecnego województwa lubelskiego Armia Czerwona zajmowała mniej więcej w dniach 26–30 września. Czołwki Frontu Ukraińskiego dotarły najdalej do Fajslawic i Świdnika, a ich patrole do Kalinówki i Zemborzyc.

Pozbawione wiarygodnych informacji, częstokroć zaskoczone, jednostki i oddziały Wojska Polskiego walczyły z Armią Czerwoną z pełną determinacją, po obu stronach Bugu. Na przykład licząca 1930 żołnierzy brygada KOP „Polesie” pod dowództwem gen. bryg. Wilhelma Orlika-Rückemana przeszła, w ciągłym boju, od granicy 500 km, Reszki, ostatekni bohaterki bój stoczyły pod Wytycznem i październiku za skrzyżowanymi armiami frontów Białoruskiego i Ukraińskiego. Walka trwała parę godzin. Straty były duże, po obu stronach.

Dramatyczne bitwy z Armią Czerwoną stoczyła również grupa operacyjna SGO „Polesie” w rejonie Jabłoni, Parczewa, Milejowa, w dniach 29–30 września. Ciężkie boje z oddziałem 8 Korpusu Armii Czerwonej toczyły od 27 września do 1 października oddziały Wojska Polskiego pod dowództwem płk. Tadeusza Zieleniewskiego. Poddali się Armii Czerwonej dopiero po wyczerpaniu amunicji. Taką decyzję podjął dowódca kawalerii płk Władysław Płonka, zidentyfikowany później wśród ofiar Katynia.

● Czy mamy w pełni udokumentowane historycznie te walki, bitwy i potyczki?

— Dane o tych bitwach, walkach i potyczkach znane są wyłącznie z dokumentów niemieckich, opublikowanych pamiętników radzieckich dowódców, z komunikatów wojennych, nielicznych źródeł polskich z pobytu Armii Czerwonej między Wisłą a Bugiem, także z relacji świadków i artykułów oraz tradycji miejscowych. Istnieją jeszcze w tradycji miejscowej, w świadomości ludzi, w kronikach szkolnych i parafialnych, co nie jest w pełni spisane lub wykorzystane. Nie slyszałem natomiast o historyku, który by badał radzieckie dokumenty wojskowe z tego okresu.

● Innych źródeł w świecie nie ma?

— Jest takie źródło. W Instytucie Hoovera w Kalifornii, w USA. Skłaniają się na nie relacje ok. 12 tys. żołnierzy polskich wstępujących przez gen. ZSRR do armii tworzonej przez gen. Andersa. Mieli obowiązek spisywać swoje żołnierskie losy od 17 września 1939 r. i składać je w biurze historycznym WP. To źródło niestety do dziś nie jest opracowane przez historyków.

● Ale dziś chyba nie stoi na przeszkodzie aby tragiczną historię tamtych dni wzbogacił poprzez to źródło historyk polski. Może właśnie z Lublina...

Dziękuję za rozmowę.